Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Środa 6 Grudnia | Ner 13. | 1837 Roku.

WYPIS Z PODRÓŻY
PANI DE GUEBRIANT
Posłowéj Nadzwyczajnéj Do Polski, za Władysława IV.

Gdy Władysław IV. Król Polski utracił w roku 1642 piérwszą swą żonę Cecylią Renatę z domu Austryackiego, zamyślał o nowych ślubach i przedsięwziął staranie o Maryą z Gonzagów Księżnę Newerską, córkę nieboszczyka Księcia Mantuańskiego; piękność jéj zachwaloną mu była od Jana Zawadzkiego szlachcica Polskiego którego nawet naumyślnie posłał do Francyi aby mu jéj portret przywiózł, znalazłszy go odpowiednim swojemu wyobrażeniu odezwał się do Króla Francuzkiego i matki jego Regentki o tę Księżniczkę jako ich krewną, ci mu ją przyrzekli z posagiem 700,000 talarów. Hrabia Gerard Denhoff Wojewoda Pomorski wysłany został do Francyi jako wielki Poseł dla zatwiérdzenia tego małżeństwa, które od Króla Francuzkiego i matki jego podpisaném było w Fontainebleau 26 Września roku 1645. Za powrotem Denhoffa Król Polski wysłał dwóch posłów to jest Biskupa Warmińskiego Wencesława Leszczyńskiego i Opalińskiego Krzysztofa Wojewodę Poznańskiego dla wzięcia ślubu jego imieniem i przywiezienia jéj do Polski. Król Francuzki wysyłając Maryą do Polski przydał jéj za Ochmistrzynię Panią de Guebriant żonę sławnego wojownika francuzkiego, towarzyszyła jéj dość znaczna świta a między niémi niejaki Pan de Labouveur który jak się domyślać trzeba, pełnił urząd sekretarza on to albowiém opisał całą tę podróż w języku francuzkim którą w wyjątkach przełożył na polskie ś. pamięci Stanisław Hrabia Potocki. — Umieszczamy tu opisanie uroczystości jakie miasto Gdańsk na przyjęcie Królowéj czyniło.

WJAZD KRÓLOWÉJ DO GDAŃSKA
Dnia 11 Lutego Roku 1645.

Przedsiębiorę opisać rzecz któréj zaledwie słaby cień wydam, nié mogąc się nawet chwalić, żem ją dobrze widział, tak uderzyła oczy moje. Chociaż ten wjazd trwał godzin ośm, minął dla nas jak błyskawica. Niepodobieństwem zdaje mi się wyszczególnić porządek tego przyjęcia, drogie ubiory, pyszne stroje koni Panów Polskich: każde z nich powinnoby tu miéć miéjsce osobne; aby dać poznać

wspaniałość dnia tego. Lecz zbywa mi kolorów i wyobrażenia, żebym to mógł dobrze dopełnić, dla czego chciéj przyjąć czytelniku, tę prostą powieść, a raczéj rys nagi rzeczy.

Wjazd się zaczął o wielką milę od Gdańska, gdzie Królowa Polska przebyć nié mogła, jak po drodze pięcio godzinnéj. Przebyła ją prawie wśród kilku wojsk, bo zewsząd widać było piki, karabiny i jazdę: a całą okolicę okrywały bataliony infanteryi i półki konnych. Zdawało się, że nietylko Gdańsk wyszedł naprzeciw niéj; lecz że Polska cała przybyła tam na uczczenie swojéj Królowéj, jednakże wszystko to żołniérstwo składało się tylko z służby nadwornéj Księcia Karola (1) jako téż Biskupów i Sénatorów, którzy z nim z miasta przyjechali. Piérwszy widok, któryśmy ujrzeli, było cztérdzieści ośm chorągwi w szyku, każda o stu dwudziestu ludzi, w rozmaite przybranych kolory, z sztandarami i na nich napisami łacińskiémi, które acz różne, zawsze uroczystość dnia tego oznaczały. Ubior ich był dość porządny na żołniérzy, nie tak jednak wyszukany, aby mniemać można, iż więcéj pokładali w swych strojach, jak w męzkiéj postawie. W tymże szyku znajdowało się dwieście trzydzieści karabinierów, po francuzku w szkarłat ubranych, i sześćdziesiąt ich pacholików na koniach. Następnie widzieć się dało cztérysta Kawalerzystów Gdańskich, z których dwieście pięćdziesiąt młodych ludzi bezżennych: reszta gospodarzy, wszyscy ogólnie wybrani z célniéjszych Obywatelów i Kupców miasta tego. Ubior ich był niemiecki z sukna czarnego, katanki podobnego aksamitu. Mieli głowy nakryte kapeluszami kastorowémi, podpiętémi z jednéj strony, nad którémi wznosiły się pióra białe i czarne, wisiały im u szyi łańcuchy złote, a na nich klucze do pistoletów. Siedzieli na dzielnych koniach, kulbaki i czapraki po większéj części srébrem haftowane mieli, nagłówki równie okryte. Słowem ciężko widzieć Szlachtę lepiéj ukształconą i zręczniéjszą na koniu, jak ten stan miéjski, który się rodził w żołniérskiém ćwiczeniu.

Obok tych stało trzysta Dragonów Wéjchera, błękitno u-

(1) Brata Króla Polskiego który wyjechał na przeciw Królowéj.

branych; stu pikami, reszta muszkietami zbrojnych. Potém trzysta ludzi Biskupa Warmińskiego, to jest, sto jazdy, sto dragonów, i sto węgierskich hajduków (jest to straż piesza w barwę przybrana), mają topory, szable i karabiny gwintowe, z których kulą o pięćset kroków zręcznie bardzo strzélają. Nakoniec stało trzysta innych, przez połowę hajduków, przez połowę dragonów, w barwie Biskupa Kamiéniéckiego, Podkanclérzego Koronnego. Po tych szyk trzymała gwardya Książęcia Karola, składająca się z dwóchset Kozaków, trzysta hajduków jasno-błękitno ubranych: za nią następowali dworscy najpiérwszych Sénatorów, Urzędników i Panów Polskich, między któremi wiele się Szlachty znajdowało. Z jazdy kozaków, hajduków, i dragonów, najokazalszemi zdało mi się dwieście hajduków i dragonów czerwono ubranych, składających straż ordynaryjną Książęcia Stanisława Alberta Radziwiłła Kanclérza Litewskiego.

Cała ta milicya zabrawszy miéjsca sobie wyznaczone, ciągnęła w pięknym porządku przed karétą Królowéj. Na czele widzieć się dawało w okazałości godnéj zadziwienia, dwieście Kawalerów znakomitszéj Szlachty Polskiéj, których strój i konie bohatyrskiémi nazwać można. Suknie ich powiększéj części były z perskiéj materyi na dnie złotém w kwiaty, lub z aksamitu różnych kolorów najrzadszych, jakie się na wschodzie znajdują, drogiémi futrami podbite, jakiémi są najpiękniéjsze sobole, lub grzbiety rysie, droższe często nad piérwsze, podług wielości cętków, które się na nich znajdują. Pod témi sukniami czyli kontuszami, noszą tuniki (które żupanami zowią) prawie wszystkie ze złota lub sré-bra lite i igłą w kolory haftowane, co jest rękodziełem i zabawą Dam Krajowych. Czapki ich równie bogate były, sobolami lub marmurkami wykładane i przyozdobione, podług dostatków każdego, szponami dyamentowemi, wartającemi dziesięć, dwadzieścia, a nawet trzydzieści tysięcy talarów. Te się kończyły czarnemi kitami czaplemi, albo też piórem jedném krogulczém. Abym dobrze opisał ich konie, użyję wyrazów siódméj Książki Eneidy Wirgiliusza:

Instratos ostro alipedes pictisque (tapetis,
Aurea pectoribus demissa monilia (pendent,
Tecti auro fulvum mandunt sub den- (tibus aurum.

Jakoż były okryte aksamitem różnych kolorów haftowanym złotem i srébrem, wszystkie prawie nagłówki széroko złote, niektóre tylko z srébra pozłociste, lecz powszechnie nasadzane kamiéniami wszelkich rodzajów; mieli przy nagłówku i z dwóch stron szyi wielkie kity czarne z piór czaplich; najmniéjsze sto czerwonych złotych wartające, niektóre do tysiąca talarów, i to jeszcze przyozdobione szponami złotemi, lub z drogich kamiéni. Oprócz tego wisiał przy siedzeniu pałasz złoty lub srébrny pozłacany, nasadzony perłami, dyamentami, rubinami, turkusami, szmaragdami i innemi drogiémi kamiéniami. Podobnym był pałasz, który przy boku nosili. Kołczan tych, którzy strzał używali, był ruszczykowy, rogi jego i środek haftem złotym lub srébrnym przozdobione. Wszyscy ogólnie mieli guzy złote kamiéniami okryte. Hajducy zaś lane ze srébra z niezmiernemi klamrami. Słowem; wszystko to, co Grecy pisali o bogactwach i zbytku dawnych Persów, nie wyrównywa temu, cośmy dnia tego widzieli, i co nam w przypomnieniu prawie niepodobném zdaje się do wiary.

Po tym okazałym orszaku widzieć się dawali konno Biskupi, Kujawski, Warmiński, Kamiéniécki, d'Orange, i Najjaśniéjszy Książe Imci Karol Biskup Płocki. Z drugiéj strony Pan de Bregi Poseł Francuzki, w sukni ponsowéj złotém haftowanéj. Nakoniec Hrabia Denhoff z laską Marszałkowską, a za nim przed samą karétą sześciu Trębaczów Królewskich wspaniale ubranych, którzy u bram wjazd Królowéj głosili.

Wyszli z miasta naprzeciw niéj cztéréj Burmistrzowie z dwudziestu Konsulami, i oddali jéj klucze miasta na srébrnéj miednicy. Miał do niéj mowę Syndyk, na którą odpowiedział Biskup d'Orange. Tym czasem fortéca Latarni, która leży o półtory mili od Gdańska, tam gdzie Wisła wpada w Morze Baltyckie, dała ognia ze sto pięćdziesiąt dział, którym odpowiedziało miéjskich pięćdziesiąt. Gdy place, ani ulice nie wystarczały gminowi ludu, trzeba było wyprowadzić z miasta część milicyi zgromadzonéj

na tę ceremonyą, i uszykować ją w rozmaite bataliony przed murami, aby podzielić to liczne żołniérstwo, bo z sześciu tysięcy samych Niemców złożone. Mimo tego zaledwo został się wolny przejazd dla karéty Królowéj, i tych, które za nią ciągnęły, chociaż okna wszystkie i domy pełnemi ludzi były aż do szczytu dachów.

Gwardya, która otaczała karétę Królowéj, składała się z pięćdziesiąt ludzi, ubior ich był błękitny, szamerowany koronkami złotemi, kamizelki paliowe, broń ich alabardy. Następowały karéty Dam Dworskich, Wojewodziny Pomorskiéj, karéta własna Królowéj, w któréj się znajdowały Damy Francuzkie, i jéj lektyka okryta czerwonym aksamitem z galonami złotemi, karéty Księżnéj Radziwiłłowéj żony Książęcia Stanisława Alberta, Panien Dworskich Polskich, Francuzkich i innych Dam: nakoniec reszta Gwardyi Królowéj, złożona z trzechset Hajduków Węgierskich, dwóchset Kozaków, trzechset Dragonów, i pięciuset piechoty niemieckiéj, muszkieterów i pikierów.

Wśród wielkiéj ulicy wznosiły się dwie bramy tryumfalne, piérwszą któréj wiérzchołek tęczę wyobrażał, wspiérał z jednéj strony Atlas, z drugiéj Herkules, spodem widać było miasto Gdańsk słońcem wschodzącém oświécone. Wewnątrz wzwyż wspomnionych statuów, znajdowali się ukryci ludzie, którzy im ruch dawali. Gdy przejéżdżała Królowa, wykrzyknął Atlas: *Vivat Rex*, odezwał się Herkules, *Regina vivat*, i natychmiast obracali się na drugą stronę, aby ją oczyma ścigać, aż pod drugą bramę, która o kilkadziesiąt kroków stała. Ogromniéjsza, wyższa i wspanialsza od piérwszéj; przyozdobioną była posągami najsławniéjszych Królów Polskich, umieszczonemi wśród kolumn i piramid marmoryzowanych. Na samym wiérzchołku stała figura Królowéj w płaszczu lazurowym, śklącym się gwiazdami, berło było w jéj ręku, korona na głowie. W inszém zagłębieniu, widzieć się dawał wielki obraz czworograniasty, na nim Król i Królowa obok siedzący, w Królewskim ubiorze, zdawali się gotowi podać sobie rękę, za poradą miłości wśród nich umieszczonéj.

Wieńczyły jéj głowę dwie rószczki oliwne, na nich dwa

białe gołąbki, oznaka pokoju i zgody. Na każdéj stronie téj bramy, widzieć się dawały wyobrażenia cztérech Królów Polskich: Władysława Jagiellonczyka, Kazimiérza III., Zygmunta Augusta i Zygmunta III.

Między bramą i wielkim obrazem piérwszéj facyaty, znajdowała się ogromna galerya otwarta, gdzie muzyka śpiéwała za przyjazdem Królowéj. Po tym koncercie reprezentowane było przyjęcie Królowéj przez Króla od dzieci biało ubranych. Jedno z nich w Królewskim stroju siedziało na tronie, do którego zbliżała się Królowa w towarzystwie dziewięciu Panien, za Muzy przystrojonych. Król ruszył się naprzeciwko niéj, i mile przyjąwszy, na tronie obok siebie posadził. Jak się skończyła ta reprezentacya, prawdziwa Królowa, przejechawszy przez tę tryumfalną bramę, wysiadła przed wspaniałém miészkaniem, które jéj miasto przygotowało o kilkaset ztamtąd kroków. I tam jeszcze przed drzwiami znalazła mniéjszą bramę przyozdobioną piramidami, które Apollo i Dyana wspiérali.

Tymczasem wszystka Szlachta polska zsiadłszy z konia, czekała na Królową przed jéj pałacem, do którego wprowadzoną była przez Książęcia Karola. Szły z nią Marszałkowa de Guebriant, Urzędniki, Panie i dworskie Damy. Pani Marszałkowa miała piękne miészkanie naprzeciwko Królowéj, w domu Wdowy Sénatora Krajer, a Dwór cały znalazł przygotowane stancye u piérwszych mieszczan. Na tém się ten dzień skończył: ulice jednak pełne gwardyi zostały, już tych, które Król przysłał dla Królowéj, już miéjskich. Gdańszczanie osobną straż postawili w domu Marszałkowéj de Guebriant, i znaczne warty po ulicach, wedle praw i zwyczajów swoich. Mówiono, że Elektor Brandeburski przyjechał incognito z Królewca do Gdańska, aby widzieć tę ceremonią, czegom się doskonale nié mógł dowiedzieć. To pewna, iż przysłał z powinszowaniem do Królowéj Konsyliarza swego, którego jéj prezentowała Pani de Guebriant. Odtąd bawił on ciągle u Dworu, dopóki Jego Królewska Mość nie przebyła Prus Książęcych, gdzie miał rozkaz wszystkiego jéj dostarczać.

(DOKOŃCZENIE NASTĄPI.)

NIÉ MOŻNA BYĆ
OSZUKANYM.

Minęły już te czasy, w których za wielką umiejętność uważano rozeznanie prawdy od fałszu. I dziś ludzie tylko przez zwyczaj, wywodzą żale, że są ciągle oszukiwanemi, bo gdy do rozeznania prawdy od fałszu niepotrzebą wielkiego rozumu, przeto daleko mniéj jest oszukanych, aniżeli myślemy. Mówi kto, my zaraz jego mowę jako monetę kursującą uważając, z łatwością jéj wartość orzekamy. — Teraz gdy kochanek przysięga, iż sobie śmierć zada, bynajmniéj nie przeraża strachem swéj kochanki, a jeżeli ona słysząc te zaklęcia, zdaje się z bojaźni już umierać, wié on, iż to jest zwyczajne jéj postępowanie, i że ona mimo to żąda żyć dłużéj od niego. Proszony obiecuje proszącemu, ten się sili na podziękowania, a choć oba wiedzą doskonale, czego się jeden od drugiego spodziewać może. — Pochlebstwo samo już dziś małą tylko liczbę głupców zaślepia, każdy umié sobie natychmiast wytłómaczyć prawdziwe znaczenie słów. — Próżno teraz gada jeszcze naprzykład: nie jeden winszując komu dostąpionéj godności — »*Nie tobie panie, ale nam trzeba powinszować, iż ten urząd dostał się tak cnotliwemu jak ty mężowi,*» bo ten wié, iż to znaczy po prostu: «*wkrótce będzie mi potrzebna twoja pomoc.*» Wreszcie gdy się teraz słucha nie uszami ale oczyma nie tak łatwo jest oszukać, bo jestże co szczérszego nad fizyonomią, i można niemal z pewnością matematyczną zapewnić, że na świecie wielu kłamie, lecz mało oszukuje.— Jeżeli przypadkiem znajdzie się człowiek tak ograniczony, że padnie ofiarą téj nie kaleczącéj dziś broni, rana którą odbierze rozśmiesza tylko innych. Stąd téż dawniéj powszechnie litowano się nad zwiedzionemi kobietami, lecz od czasu jak się przekonano, że temu nieszczęściu najwięcéj ulegają te których próżność zaślepia; ich zdradzenie służy tylko za rozrywkę. Kobiéta słuchająca samego jedynie głosu serca, rzadko zostaje zwiedziona; nie można jéj zmiękczyć niekochając jéj szczérze, i najnieumiejętniéjsza najniewinniéjsza umié do-

brze ocenić szczerość, uczucie, które wznieca. Próżno jeszcze niektóre z kobiét chciałyby, żeby wierzono w to, iż najrozumniéjsze pomiędzy niemi stać się łatwo mogą igrzyskiem mężczyzn najmniéj oświéconych, chciałyby, gdyż to jest najłatwiéjszy sposób uniewinnienia swych słabości i pobudzenia do politowania nad tą, która się stała ofiarą własnéj próżności, a nieprzewrotności mężczyzn, z których żaden niepotrafi udawać prawdziwéj miłości. Z tego wszystkiego jawnie się okazuje, że nie inni ludzie ale sami siebie zwykle oszukujemy; — nie żalmyż się przeto na chytrość i przewrotność ludzką, ale na nasz nierozum i miłość własną.

ROZMAITE
WIADOMOŚCI.

Puszcze Betlehemu, ciągnące się przez Arabiję skalistą ku Egiptowi, ogołocone z wszelkich prawie roślin, wydają kwiat różowego koloru, który pielgrzymi wszystkich religij i Beduini *różami z Jerychu* nazywają. Wzrastają one na owéj puszczy, którą uciekała Marya z Chrystusem przed Herodem. Róże te, lubo zeschłe, w Jerychu koło Bożego narodzenia otwiérać i zamykać się mają. I w saméj istocie egzemplarze róży takiéj, przywiezione do Europy w czasach krucyat jeszcze i jako relikwie zachowane, dzisiaj nawet (po 700 lat) otwiérać się mają, skoro w wodę włożone zostaną.

——

Nadzorca więzienia w Auburn w Nowym-Jorku, oświadcza: «Mam 450 męzkich a 9 niewieścich niewolników pod moim dozorem, lecz chętnie przyjąłbym jeszcze drugie 450 mężczyzn, gdyby mnie za to od owych 9 kobiét uwolniono.

——

W Europie całéj ma być 18,275 aktorów, 21,713 aktorek, 1,735 dyrektorów teatrów, 1,948 suflerów, 41,875 statystów, a 18,440 poetów teatralnych.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.